Nr. 38. **CZAS** 1849.

Cena Kwartalnie: Dla Krakowa Złp. 14
Miesięcznie Złp. 5
Na pocztach Złr. 3 xr. 36; doliczywszy do tego 44 xr. k. m. pobierane przez urzęda pocztowe, ogół przedpłaty wynosi 4 Złr. 20 xr.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia po groszy 6 od wiersza.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne — W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi oprócz Niedziel i świąt.
Bióro Redakcyi przy rogu ulicy Szczepańskiej i placu Szczepańskiego N. 369
Listy niefrankowane nie przyjmują się.

DZIENNIK

POSWIECONY POLITYCE KRAJOWÉJ I ZAGRANICZNÉJ

ORAZ

Wiadomościom Literackim, Rolniczym i Przemysłowym.

Kraków dnia 3 Kwietnia — Wtorek.

Kraków dnia 2 Kwietnia.

Polityka gdy jest wytrawioną i dojrzałą, poznawszy naprzód czas i jego potrzeby, orzeka jasno swoj cel, stawia afirmacyę. Środki do tego celu od okoliczności zawisłe. Cnota i honor granice zakreślają: to wstępnym idzie bojem, to się układa; rozumowaniem przekonanie zdobywa, lub dumę i interes łechce; szuka dziś związków, zrywa je nazajutrz; cofa się, postępuje, aż w końcu utkwiony w cel swój mając wzrok, powierzony jéj korab do pożądanéj prowadzi przystani. Czy taką była polityka innosłowiańskich plemion w Austryi? Nie, odpowiadamy. Wprawdzie, nie wchodząc na ten raz w ocenienie słowiańskiego żywiołu pod względem politycznym i socyalnym, nie zwracając uwagi na osoby przewodniczące ruchom Słowiańszczyzny, przyznać musimy, że polityka Słowian rakuskich z początku stanowczo wytknięta była. Celem jéj było wewnątrz: uzyskanie demokratycznych instytucyj, ochrona narodowości od zgubnie na nią działających wpływów; na zewnątrz: system federacyjny. Środkiem zaś: utrzymanie dynastyi lotaryńskiéj i postawienie silnéj Austryi, pod któréj zasłoną Słowianie gmach nowy wznosić mieli. Lecz jakże rychło zręczny a podstępny przeciwnik umiał politykę Słowian na nice wywrócić: środek ich przedzierzgnął na swój cel, i odwrotnie. Słowianie nieobaczni wpadli w zastawione sidła; do ostatka łudząc się, udaremnili usiłowania innych prowincyj i ściągnęli na siebie gorzkie i nieraz zasłużone zarzuty; oszukani o swój własny szlachetny zapał pozwolili nim frymarczyć.

Bo też dziwnie piękne i rzewne było to przebudzenie się Słowiańszczyzny na wiosnę zeszłego roku. Od mętnéj Weltawy aż do sinego Dunaju jedno, rzekłbyś, wytężyło się w piersi ludów słowiańskich czucie, najdroższą ojców swoich puściznę języki obyczaje krwią odkupić, a na swoich wiecach zasiadłszy, o swoich rokować sprawach. Czech przypomniał pieśń Żyżki; Słowak chwytał za miecz Iskry, jakkolwiek zdradziecką podany mu ręką; Chorwat przypinając kord o swe prawa pytał; chrobry Serb « na nogi skoczył » i piérwszy poprowadził cios, nawet brat jego zadunajski na odgłos walki domową zawiesił gęśl i w pomoc mu pospieszył. Takiego zapału, takich usiłowań, ofiar, jakaż nagroda, jaki koniec? Prowadzeni przez niegodnych zaufania wodzów, walczący z podsuwanemi im straszydłami, płaszczący się, i całujący rękę, która ich dotąd chłostała — naraziwszy godność narodową na szwank, nic dla siebie nie uzyskawszy, z pola straceni zostali.

Rozwiązaniem sejmu i oktrojowaniem konstytucyi, w nową sprawa słowiańska wstępuje fazę. Jak politykę swoją sformułują Słowianie, jeszcze nie wiemy; znajduje się ona dziś w stanie przechodowym, jest opozycyjną. Mnogie są tego objawy. Deklaracye posłów czeskich, szczególnie też z 21 b. m., pisane są pod widocznym wpływem wielkiéj niechęci; zbijając zarzuty przez ministeryum sejmowi czynione, zalecają swoim komitentom, aby się dłużéj nie oszukiwali a zrozumieli dążności czasu; nie od woli bowiem tego lub owego ministeryum zależy, czy naród ma być wolnym lub nie, lecz od niego samego, skoro tylko nim być silnie postanowił. *Pražsky weczerni list* z 23 b. m. jędrnéj się wyraża: « Co mamy z tego wszystkiego cośmy pragnęli, » pyta. «« Nic. »» A na powtórne zapytanie kto temu winien? « My sami, » odpowiada. « Tak, sami we własném ciele rany zadawaliśmy sobie, ani jednego męża czynu nie wydawszy. Każden dotąd naród w dobach wielkich wyprowadził na światło bohatérów swoich, nasz tylko naród żadnego. Francya, Polacy, Włosi, Madziary szczycą się mężami czynu — my tylko żadnym! » Lipa słowiańska w Pradze stowarzyszenie czysto demokratyczne, organizacyjną dążność czasu najlepiéj pojmujące, a najwięcéj taktu i zręczności politycznéj posiadające, nowém prawem associacyi w istnieniu swoém zagrożone, postanowiło wprawdzie z początku przetworzyć filialne Lipy na stowarzyszenia czytelnicze; lecz rychło obaczywszy się, nie chce trwać w jałowéj opozycyi, ale z tego, co nadano, starać się największe wydobyć korzyści. « Nie dla tego » oświadczają, że nam rząd jakieś pozostawił prawa, będziemy ich używać, lecz na przekór temu, że od niego pochodzą; na lichwę je umieścimy, i nowych nabędziemy. » To też na najbliższych posiedzeniach Lipy słowiańskiéj w Pradze przeszedł wniosek pana Wawra

---

PRZEGLĄD LITERACKI.

(Dramat: Sztuka i Miłość — Umnictwo piękne Libelta.)

Od lat dwóch lub trzech, mianowicie od zgonu ś. p. Edwarda Raczyńskiego nie widzimy już w Poznańskiem żadnych ważniejszych ogłoszeń, ani przedsięwzięć literackich i naukowych. Po zbiorach pamiętników tak drogocennych dla historyi naszego narodu, sypią się teraz broszury chwilowéj, przemijającéj wartości, a rzadko tylko ukaże się coś wychodzącego za granicę dziennéj potrzeby. Do téj rzadkości policzyć-by można świeżo wydany dramat przez Maurycego Mana, pod napisem: *Sztuka i Miłość*; lubo z drugiéj strony, mianowicie jako utwor artysty niezdołałby wytrzymać całego natarcia krytyki. Autor wziąwszy ustęp jeden z życia tak pełnego, a tak wzbijającego się nad bieg pospolity, z życia Karola Marcinkowskiego, téj jedynéj potęgi jaka potrafiła wychylić głowę nad massę narodu zniwellowaną pod obcemi rządy, starał się narysować jego samodzielny, prosty, z łona ludu wyszły, żelazny prawie charakter. Że obrał przedmiot tak świeży, drgającéj jeszcze żałobném wspomnieniem w sercach rodaków, że może wprowadził osoby żyjące dotąd; nie kładziemy na karb winy, pomni na to: że nie wiadomo nam, jakiego czasu potrzeba, aby się *przedmiot uleżał*; powtóre, że każdy przedmiot mniéj więcéj jest dobry, jeżeli artysta potrafił go użyć, i albo zeń posągową figurę uciesać, albo też skreślił obraz charakteryzujący epokę i ludzi.— Czy się autor wywiązał z tego zadania? Sądzimy, że nie zupełnie. Naprzód, jak sam w przedmowie powiada, chciał powieść napisać, więc obrał na ten cel formę dramatyczną; i dla czego? ponieważ *monolog najlepiej najżywiéj i najzwięźléj stan duszy maluje*. Przyznam się, że w głębszém pojęciu dramatu, monolog, który tyle ma powabu dla pana M. jest właśnie rzeczą najbardziéj ambarasującą. Starzy greccy tragicy a nawet i Eurypides używali go bardzo rzadko i tylko tam, gdzie wysoka znajomość serca ludzkiego i sztuki zezwalała na tę nienaturalność; nieśmiertelny zaś monolog Hamleta, wiemy jaki stan duszy maluje; niewypłynął on z żadnego założenia, lecz był koniecznym rysem dopełniającym ten ogromny charakter. Przeciwnie dramat *Miłość i Sztuka* zasłany jest monologami często nudnemi; z prostéj przyczyny, że autor obrał złą formę, która mu nie pozwalała inaczéj odmalować wewnętrznego stanu duszy i charakteru doktora Karola. Cóż jest bowiem nienaturalniejszego nad to ciągłe filozofowanie ze sobą samym to dodawanie sobie ostrogi, jak np. » O moja wolo, » daj mi przekonanie na sztuce oparte!.. Wolo moja! » wszakże dziecku jeszcze pokazywałaś mi okropne śród » nędzy pożycie... parłaś mię ku niéj, mówiąc: że aby » ją zwyciężyć, wręcz do niéj iść trzeba, czyliż wtedy » opierałem się tobie?... Gdy późniéj stawiłaś mi obraz » wszystkich cierpień, trudności i zgryzot w celu dojścia » do sztuki — czyliż nie usłuchałem ciebie?... Wolo moja! » o daj siłę — bym się o tém w téj dowiedział chwili... » niech śmierć zobaczę — koniec!.. A choćby na ten widok... choćby to przekonanie ostatecznym życia mego » było kresem... Wolo moja — błogosławić cię będę!.. » A wiecież czytelnicy, dla czego to doktór Karol tak apostrofuje swoją wolę? Oto by się przekonał przez dyssekcyę, czy kochanka jego Kasylda na prawdę umarła, czy też w letargu? Jestto niezmiernie długie pasowanie się ze sobą, które honoru nie robi przenikliwości lekarskiéj, albowiem czytelnicy od samego początku pewni są, że panna Kasylda nie umarła na prawdę, tylko w letargu spoczywa. Wszystkich tych niezkładności byłby au-

współredaktora Nowin Lipy słow.) i pana Sztuk, aby i filialne Lipy jako stowarzyszenia polityczne daléj trwały. Tymczasem inni inaczéj postępują, bo — kiedy pan Stadion przez prezydyum gubernialne wezwał panów Strobach i Trojan do siebie dla narad nad wypracowaniem konstytucyi dla Czech — *Narodni Nowiny* z dobrego zapewniają źródła, że żaden nie pojedzie.

Słowacy w konstytucyi przemilczeni, mimo zaręczeń ministeryalnych równego uprawnienia narodowości, widząc powiększéj części język madziarski na nowo wprowadzany, dawne madjarskie magistratury przywrócone (np. w żupie Turocz i Arwa] a to wszystko na rozkaz księcia Windischgrätz, zniechęceni udali się do Ołomuńca z przedłożeniem swoich żądań: uznanie 3 miliony liczącego narodu słowackiego za taki w pewnych oznaczonych granicach; od Pesztu niezawisła administracya i sejm prowincyonalny. (Z jakiemi jednak nadziejami deputacya słowacka wyjeżdżała, świadczy list jednego z jéj członków do rodaków z Ołomuńca d. 21 b.m. pisany: »Jeżeli tam u was wierzą, że my tu coś rzeczywistego uzyskamy, to w wielkim jesteście błędzie.... nasze położenie zawsze to samo; robią nam niby niejakieś koncessye bo Madjary za nadto sobie poczynali, a Węgry nawet po wyłączeniu madjarskich prowincyj za nadto jeszcze wielkim pozostałyby krajem, dla centralizacyi niebezpiecznym« (a przecież Słowacy sami ku temu rozpadnięciu się większych prowincyj pomocną podają rękę.)

Największe wszakże oburzenie i najzaciętsza opozycya na południu; nikt też tyle nie poświęcił, i nikt boleśniéj nie był zawiedzionym. Trójjedyne królestwo rozerwane, województwo serbskie nieuznane, pogranicze wojskowe dźwigać brzemię władzy wojskowéj i na dal skazane. Stan rzeczy na południu słowiańskiém będąc tak skomplikowanym wymaga osobnego skreślenia, jakkolwiek taić tego nie możemy, że oddaleni od miejsca działania, nie wtajemniczeni w skryte działań pobudki, których tak wielu się domyślamy, chociaż skrzętnie przed badawczym niepowołanego okiem ukrywane, nie będziem w stanie nad zewnętrzne oblicze tamtejszych dziejów, nic innego naszym czytelnikom dotąd podawać, dopokąd zawiązane z południem stosunki, uporządkowane korrespondencye nie pozwolą nam i przyczyn wypadków dopatrzyć, a tym sposobem dokładny obraz już więcéj historyczny skreślić.

Bo dobrze pojętym dziennikarskim obowiązkiem jest pilnie a skrzętnie zapisywać co się tylko na widowni politycznego zjawi świata; nie luźne, oderwane z sobą w związku nie zostające fakta podawać, lecz wijąc nić ciągłą, chronologiczną, wiązać je z sobą, szykować, wykreślać w grubych zarysach kształty w które, kiedyś powołany, tchnąwszy ducha, na historyę przerobi.

Rzuciwszy oko na większe posiadłości wiejskie Okręgu Krakowskiego znajdujemy iż 1/4 część dóbr jest własnością Skarbu publicznego, 1/4 należy do duchowieństwa i instytutów miłosiernych a 2/4 są własnością prywatnych osób, względnie na ilość realności, dobra skarbowe obejmują wiosek 41, gmina miasta Krakowa 4. Wsi należących do duchowieństwa jest 42 z których 26 stanowi uposażenie klasztorów, 2 należą do biskupstwa, 7 do Kapituły katedralnéj, 7 do kościołów parafialnych, składających fundusz Sióstr Miłosierdzia i utrzymania podrzutków 4. Nakoniec wsi należących do prywatnych właścicieli 114. Oprócz tego jest w Okręgu plebanów 33, mniéj więcéj posiadłościami gruntowemi uposażonych. Jeżeli zaś zwrócimy uwagę na liczbę indywiduów w których użytkowaniu ziemia ta zostaje, znajdziemy iż z wyłączeniem klasztorów, w dobrach skarbowych znajduje się 20 wieczystych dzierżawców, w dobrach duchowieństwa 44. Osób dożywotnie użytkujących — w prywatnych zaś tylko 47 właścicieli, razem indywiduów 111 z dochodów z ziemi ciągnionych utrzymujących się a tym samym o stan rolnictwa interesowanych, a jeżeli nie, to przynajmniéj do starania się o jego rozwijanie się moralnie zobowiązanych, jako stanowiących intelligencyę ziemiańską. Bo któż ma powołanie w społeczności przodkować prostocie, wywodzić ją z przesądów, i wprowadzać na drogę postępu, jeżeli nie ci których los wyżéj postawiwszy, podał im sposobność lepszego wykształcenia się i przeznaczył na przewodnictwo w oświacie i moralności;] kto może właściwiéj wyszukiwać i wskazywać środki zmierzające do zasłonienia od upadku posiadaczy większych własności wśród nastąpionych reform w stosunkach gospodarskich, jeżeli nie ten co go złe to najbliżéj dolega a cierpiąc sam, w rozumie i doświadczeniu własném czerpie środki swojego ratunku. A gdy nie powinien być samolubem, udzielać może współziomkom swoim owocu swego pomysłu. Wszak widzimy jak wśród grzmiącéj burzy zwierzęta wiedzione tylko instynktem zbijają się w jednę całość, by w wspólnych siłach szukać dla siebie ocalenia, gdy przeciwnie my w rozproszeniu czekamy przeznaczenia jakie nam los sam zgotuje, bądź własnym siłom ufając, bądź opuszczając zupełnie ręce aby się oddać ślepemu przeznaczeniu. Zimny rozum rzadkò nam towarzyszy, a przed pracą i wytrwałością nie jedna cofnęła noga. A przecież nie wiele naliczymy przeniknionych przekonaniem o téj uderzającéj prawdzie chociaż wszyscy wołamy o rozwinięcie najspieszniejsze konstytucyjnego życia, które na wolności słowa i stowarzyszeń nie mało opiera się. Stowarzyszeń nie już tylko ku celom politycznego życia, lecz także do podniesienia stanu naszego materyalnego skierowanych, bo wolność sama człowieka nie utuczy jeżeli ciała karmić nie będziemy, i przed ostrością powietrza, ciepłem nie okryjemy się odzieniem. Mieszkaniec rzeczpospolitéj rzymskiéj był wolnym a przecież o chleb dopominał się wołając: »*Date nobis panem et Circenses.* Mamy w Krakowie Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze; któżby się spodziewał iż Towarzystwo na ziemi krakowskiéj, ziemi któréj obywatele od wieków słynęli z przywiązania do swéj skiby, którzy w dziejach ojczystych zawsze odznaczali się miłością publicznego dobra, zaledwie 30 posiadaczy ziemskich tak duchownego jak świeckiego stanu, w kole swym liczy, a przemagającą znajdzie liczbę w obywatelach z innych obwodów, lub w uczonych, którzy miłością tylko kraju i nauki z towarzystwem połączeni, nie szczędzą ni pracy ni nakładu, by się stać przemysłowi rolniczemu użytecznemi chociaż dla siebie ztąd innéj korzyści nie upatrują prócz własnego zaspokojenia i honoru kraju. Zkąd więc ta obojętność dla ogólnego interesu pochodzić może, jestże ona nam wrodzoną, lub jest skutkiem obecnego stanowiska w którym się znajdujemy? Wrodzoną bynajmniéj, albowiem i żyjąc prawie zawsze pod rządem konstytucyjnym Krakowianin nie mógł wyrodzić się na samoluba, raczéj przypisać to wypada temu stanowi niepewności w którym nas otaczające wypadki postawiły. Lecz to nam wcale na obronę naszą posłużyć nie może, bo właśnie w miarę wzmagających się przeciwności, ściśléj się łączyć i siły nasze ku wspólnemu celowi wytężać powinniśmy, inaczéj obojętność nasza, która jest zwykle wynikiem ociężałości ducha, i brakiem braterskiego współczucia a nakoniec znakiem niedojrzałości do publicznego życia, pochłonąć musi łatwo te korzyści, które czujne i czynne życie pozyskaćby tylko, mogło. Jeszcze jest czas, weźmy się gorliwie do dzieła, a kto z roli żyje, lub ją tylko miłuje niech się z towarzystwem łączy i środkami jakie w jego pozostają mocy wspiera użyteczne jego celu. Resztę zostawiemy Opatrzności Najwyższego który ziemię stworzywszy opiekować się nią nie przestanie wreszcie jak temi którzy z potem czoła, szczuple

---

tor uniknął, obierajęc powieściową formę; tam mógł jako opowiadacz robić najdrobiazgowszą autopsię charakteru doktora, i byłby niezawodnie doskonale wywiązał się z zadania. przetrawiwszy lepiéj swój przedmiot i nabrawszy spokoju umysłowego, którego mu właśnie nie dostawało; gdyż dramat tego rodzaju rzeczywiście jest wynikiem gorączkowego, chwilowego usposobienia. Łatwość, nieokreśloność formy uwiodła go; i dla tego popsuł przedmiot, który wart był rozmyślniéj być obrobionym.

Zgrzeszylibyśmy przeciw Wielkopolanom, gdybyśmy w poglądzie na najświeższe płody pominąć mieli dawniejsze nieco dzieło Liebelta pod tytułem: *Umnictwo piękne*, które stanowi jakby dalszy ciąg jego *Filozofii i krytyki*; co tém większém byłoby grzechem, iż prawie piérwszy pokusił się o piękności w sztuce ze stanowiska wyłącznie filozoficznego rozprawiać; lubo poprzedził go w sposób może właściwszy dla nas, p. Kremer, wydając swoje *Listy z Krakowa*. Libelt, aczkolwiek zwolennik i uczeń Hegla, różni się tu znacznie od swego mistrza w tém mianowicie, iż gdy piérwszy zwykłe pojęcia *i* zdania o sztuce usiłuje głębokością swych badań i trafnością porównań coraz mocniéj z ciasnych zakresów pędzić do wyżyn myśli powszechnéj, i tym sposobem tak umiejętność jak jéj przedmiot wyzwolić z więzów narodowości i nadać jako wspólną właść ludom; to znowu p. Libelt przeciwnie utrzymuje, że wielka zagadka nieśmiertelnéj pięknoty nie samém oderwaném myśleniem daje się rozwiązać, ale bardziéj, że siła twórcza wydająca arcydzieła sztuki, mając w uczuciu artysty swe źródło, musi tém samém miarę swą krytyczną we wrażeniach filozoficznego umysłu znachodzić. Z tego założenia wyszedłszy, coraz ciasniejszém opisuje się kołem, aż w końcu przychodzi do wniosku: iż sztuka powinna być narodową. Pojęcie to zgodne z naturą naszego obecnego stanu niewybiega jeszcze za sferę drobnéj uczuciowości. Bądź-co-bądź, swobodna boska sztuka nieprzyjmuje téj ciasnéj granicy; kto ją chce oderwanie uważać, musi się oderwać od tego, co go z obecnością wiąże. Autor chcąc dać pojęcie pięknoty, szuka porównania w widoku morza: któryto bezbarwny żywioł, dopiéro w tedy nabiera prawdziwéj pięknoty, jeżeli barw blaski, złote rąbki obłoków, zachodzące i wschodzące słońce odbija. Podobnie dzieje się w sztuce — mówi daléj: — W pojawach swoich jest ona tylko wyrazem osobistym, odbiciem się indywidualności w tworze. Nikt niezaprzeczy, że tém, a nie czém inném bywa mniéj więcéj każdy utwór umniczy; lecz pytanie, ażali tylko to powinno być celem artysty; ażali wreście taka pięknota nie jest przemijającą i marną? — Na to rozumowanie nie całkiem godzić się można; bo przecież w tworze sztuki najbardziéj pociąga to, co wchodzi w kategoryę najogólniejszego piękna. Dziwimy się ogromowi piramid egipskich; lecz ożywne tchnienie pięknoty niewieje z tych nawalonych na siebie głazów. Pięknym się widzi Indyaninowi bóg jego potworny; lecz nam przykre sprawia wrażenie ta sztuka, która jeszcze niepotrafiła oddzielić kształtów człowieczych od zwierzęcych. Za to duch nasz w greckiéj świątyni nie dla tego wzbija się do jakiejś niezmyślonéj cześci, że to grecka świątynia, lecz że ogólna jéj pięknota każdego zaspakaja, że przez ten otwarty portyk mógłby wnijść Bóg jakiegobądź narodu, a pod wyniosłem sklepieniem każda pieśń błogim odetchnąć spokojem.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

wprawdzie lecz na poczciwéj drodze uzyskane znajdują w niéj wyżywienie. X.

Zagrzeb 5 *Marca.* (*Projektowana deputacya do Bana*). Głoszą tu dziś, że wyjdzie deputacya do Bana z zapytaniem: co on o nowéj konstytuci sądzi, i jak myśli w obec niéj i narodu swego zachować się. Sądzą bowiem tu niektórzy, że on nie może dopuścić, aby naród jego tak się rozrywał jak go konstytucya pokawałkowała. »Zobaczymy,« pisze Serbska gazeta: »czy zechce teraz tak się bić za całość swego narodu, jak się dotąd bił za całość Austryi!«

(W ogóle powiedzieć możemy, że niechęć i rozjątrzenie Słowian południowych są powszechne, szczególnie zaś pobrzeża wojskowego; wszystkie dzienniki w naczelnych swych artykułach pełne skarg żalu i gniewu, a wiadomości bieżące skwapliwie podają każden objaw niechęci między Słowianami. Innym teraz już przemawiają językiem, inne widzenie rzeczy: Madjar już nie tak uparty, do koncessyi skłonniejszy; Polak nie taki buntownik z rzemiosła jak dotąd; i jakim prawem Włocha ujarzmiać mogą, pytają. Kulmera na ostre biorą pytania, Bana powinności jego względem narodu przypominają, a opór granicznych pułków pod Szolnokiem, pojawem lepszego ducha zowią. Red.)

W. Beczkerek 6 *Marca.* (*Piérwsze posiedzenie komitetu centralnego*). Po przeniesieniu komitetu centralnego z Karlowic, odbyło się tu dnia dzisiejszego piérwsze posiedzenie pod przewodnictwem wice-prezesa p. Sretka Michajłowicza, patryarcha bowiem dla choroby swojéj przytomnym nie był. Piérwszym przedmiotem czynności było odczytanie wszystkich aktów, dotyczących stosunków serbskiego województwa do ministeryum austryackiego. Żywanowicz (referent dyplomatycznych spraw w komitecie) odczytał je. Daléj żądano, aby wszelkie przedstawienia komendantowi Temeszwaru (jenerałowi Rukawina) przesyłane, którem w ostatnich czasach tak nieprzyjacielsko z Serbami sobie poczynał, były dosadne, silny opór stawiące, jak to na serbski przystoi naród. Zgodzili się wszyscy na to, aby jenerałowi Rukawina posłać jeszcze jedno, ale ostatnie oświadczenie, aby się więcéj praw narodowych nie tykał, albowiem nawet ministerstwo austryackie zaręczyło stan teraźniejszy województwa serbskiego, póki zatwierdzenie jego ostatecznie się nie rozstrzygnie; żądano więc od niego, aby narodowych komitetów po obwodach nie rozpędzał, niemieckich urzędników nie wysadzał, chorągwi serbskich nie znieważał i t. d. (Przyczyną takiego nieprzyjacielskiego poczynania ze Serbami mają być niektóre osoby jenerała Rukawinę otaczające, szczególnie jen. Leiningen, Grossinger, i główny Serbów nieprzyjaciel Ambrosia, wszyscy gorliwie pracujący nad przywróceniem starego systemu). — Skupsztynę (zgromadzenie) narodową, zapewne niebawem zobaczymy w Beczkereku.

Dnia 12 *Marca.* (*Odpowiedź jen. Rukawiny deputacyi serbskiéj dana*). Jenerał Rukawina wysłuchawszy żądań deputacyi serbskiéj (patrz wyżéj), i naradziwszy się z przyboczną swoją wojenną radą, oświadczył, że od wszelkich przeciw Serbom wymuszonych nieprzyjacielskich kroków przez trzy tygodnie wstrzyma się, dopóki nie przyjdą wyższe dla niego rozkazy. Zarazem wydał rozkaz cofnięcia ułanów z Żombolu (Hacfeld) i z Denty, pod tym wszakże warunkiem, aby w tych dwóch miejscach nie wznawiano komitetów. (*Srb. N.*)

— Wedle Kuryera pesztyńskiego, spór między patryarchą a jen. Rukawina, na korzyść piérwszego u dworu rozstrzygnięto. (*H. Col.*)

Zemun 8 *Marca* (*Pułków pogranicznych niezadowolenie*). Właśnie dostajemy z Syska listy prywatne z 5 b. m, w których nam donoszą, że Ogulińskie pułki podarły i publicznie spaliły nowy patent konstytucyjny, w którym tak okrutnym sposobem z wolności graniczników zażartowano, chcąc ich i nadal mieć narzędziem niemieckiéj sławy i wielkości. Licki piąty batalion nie posłuchał rozkazu udania się do Włoch, a pułkownika swego chcącego ich do tego zmusić, rzuciwszy się na niego, przebił. I tam, i w Panczewie i Mitrowicy wielkie niezadowolenie z powodu nadanéj konstytucyi, i jest wszelkie podobieństwo, że niesnaski między narodami ustaną i wszystko wspólnemu nieprzyjacielowi opór stawiać będzie. (*Srb. N.*)

Niemcy.

Frankfurt nad Menem 29 *Marca.* (Posiedzenie Zgromadzenia narodowego). Po odczytaniu protokułu poprzedniéj sessyi prezes Simson oznajmia Zgromadzeniu, że J. C. W. arcyksiąże Wielkorządca wczoraj o godz. 6 wieczór wezwał do siebie biuro sejmowe oraz tymczasowego prezesa ministeryum p. Gagern i min. sprawiedl. v. Mohl i oświadczył im: że wśród obecnych okoliczności widzi się spowodowanym do złożenia swego urzędu, prosząc zarazem prezesa Izby, aby ją o tém zawiadomił. Na to tymczasowy prezes rady p. Gagern uczynił J. C. W. przedstawienie, w którém wskazując grożące ojczyźnie niebezpieczeństwo i odwołując się do prawa z d. 28 Czerwca, prosił go, aby cofnął swoje postanowienie. Wielkorządca przychylnie usłuchał tego przedstawienia i oświadczył, że za godzinę da na nie stósowną odpowiedź. Jakoż po upływie tego terminu minister prezydent odebrał reskrypt J. C. Wysokości, w którym tenże oświadcza, że po dojrzałem rozważeniu rzeczy, przy swojem postanowieniu obstaje i prosi ministeryum, aby go od obowiązków uwolniło, jak skoro to bez zagrożenia publicznéj spokojności i dobrego bytu Niemiec stać się będzie mogło. Po tém oznajmieniu prezes zawiadomia zgromadzenie, że biuro sejmowe przedsięwzięło wybór deputacyi mającéj udać się do Berlina, lecz że się widział spowodowanym powiększyć ją o ośmiu członków. Izba zezwala na to; i tym sposobem wspomniona deputacya składa się z 33 posłów między którymi: Arndt, Dahlmann, von Raumer, Mittermaier, Zacharia, Stenzel.

Deputacya zgromadzenia narodowego wyjeżdża w piątek rano przez Biebrich do Kolonii gdzie przenocuje. Nazajutrz wyjedzie z Kolonii, na noc do Bückeburg. Następnie ma się jeszcze zatrzymać w Hannowerze i Brunświku tak że dopiero w poniedziałek po południu będzie mogła stanąć w Berlinie. (*Staats. An.*)

Drezno 28 *Marca.* Niedawno interpelowano w Izbie deputowanych ministra spraw zagranicznych, dla czego dotąd nie odwołał posła saskiego przy dworze wiedeńskim pana Koenneritz, którego bierne zachowanie się w sprawie Roberta Blum, tak silną wywołało w całych Niemczech naganę. Na wczorajszém tajném posiedzeniu Izby ministeryum miało jéj oświadczyć, że Austrya uważałaby odwołanie p. Koenneritz za zupełne z nią zerwanie ze strony Saksonii; z tego zatem powodu starano się kroku tego uniknąć. Jasną jest rzeczą że gdyby Austrya chciała szczerze zająć stanowisko niemieckie i mieć wzgląd jakikolwiek na usposobienie niemieckiego ludu, zezwoliłaby na odwołanie pana Koenneritz jako na rzecz czysto osobistą i nie zasługującą na uwagę i patrzałaby na ten krok przez szpary (chodzi tu bowiem tylko o łagodne i umiarkowane zadosćuczynienie opinii publicznéj). Że zaś Austrya uważa to za demonstracyą przeciwko swojemu systematowi i protestuje, wyjawia to jéj plany jak równie imponujące jéj stanowisko naprzeciw mniejszym państwom niemieckim, a może zarazem i ścisły związek miedzy Saksonią i Austryą zawarty. (*Gaz. Szląska*).

Francya.

Paryż 27 i 28 *Marca.* Na wniosek komissyi budżetowéj Zgromadzenie Narodowe postanowiło, że cztery dni w tygodniu będą poświęcone dyskussyi nad budżetem, dwa innym przedmiotom.

Na posiedzeniu 26 Zgromadzenie nie ustając w raz powziętym zamiarze oszczędności, obcięło różne rozdziały budżetu robót publicznych o 12 milionów.

Na posiedzeniu 27 ten sam system oszczędności, pomimo bardzo znakomitego głosu P. Napoleona Daru, wykazującego ile redukcye te mogą sprowadzić złego na Francyą. Budżet bowiem robót publicznych jest w najściślejszym związku z klassą ludności najpotrzebniejszéj, którą brak zarobku wyrzuca na bruk tworząc z niéj żywioł do ciągłych rewolucyj i rozruchów. Izba tego głosu słuchała z wielkiém zajęciem, nie odstępując wszakże od swego systemu.

— Mówią ciągle o zawieszeniu czasowém posiedzeń zgromadzenia narodowego, a to w skutek z obopólnych układów między stronnictwami. Warunkiem ze strony oppozycyi jest zaniechanie przez ministeryum prawa o klubach; ze strony zaś ministeryum zawotowanie budżetu. »Pogłoska o tém, mówi korrespondent *de l'Indépendance*, krążyć nie przestaje. Ministeryum które nie jest zadowolnione z prawa o klubach takiego jakie wyszło z dyskussyi, wyrzekłoby się go chętnie, gdyby strona lewa, miasto rozbioru budżetu, zawotowała dwa nowe miesiące tymczasowo.

»Strona lewa postrzega się przytém, iż oszczędności które chce wprowadzić do budżetu, mogą jéj wyjść na złe podczas przyszłych wyborów, dla tego chciałaby wolnie używać klubów aż do tego czasu.

»Idzie więc o zawieszenie posiedzeń od 1 do 8 Kwietnia.

»Ministeryum przestraszyło szczególniéj lewice oświadczeniem, że zaraz po zebraniu się zgromadzenia przyszłego prawodawczego, przedstawi nowy budżet dodatkowy, albowiem redukcye dotykające głównie klassy robocze ludności, sprowadzają nędze wśród tych właśnie, których oppozycya mieni się najszczerszą przyjaciołką. (*Indép.*)

— Rada ministrów na zebraniu wczorajszém zajmowało się głównie tém, jaką przyjąć politykę w razie, jeśliby armia austryacka posunęła się w głąb Piemontu. Dyskussya była bardzo żywa. Czterech ministrów miało się oświadczyć za interwencyą, a pięciu przeciw. Osoba, od któréj powzięliśmy tę wiadomość a która jest dobrze świadomą i godną zaufania powiada, iż postanowiono odwołać się w tym ważnym wypadku do zdania jenerałów obecnych w Paryżu. (*L'Estaffette.*)

— *La Patrie* wykazuje sprzeczność zaręczeń dzienników czerwonych z postępowaniem i uczuciami ludu. Dzienniki te piszą, iż nienawiść robotników do ministeryum jest nadzwyczajną i że tylko one wstrzymują go od wybuchu. Tymczasem lud prawdziwy, lud przedmieścia S. Antoniego obejściem się swém względem ministra oświecenia, p. de Falloux zaprzecza ich twierdzeniom. Dnia 26 było posiedzenie towarzystwa dobroczynnego dla dzieci zwanego *La Crèche*, któremu prezydował minister oświecenia. Przeszło 1,200 robotników znajdowało się na nim, którzy wszelkiemi oznakami, ściskaniem rąk, słowami najprzychylniejszemi, okazywali ministrowi szczere swe współczucie, i to pomimo rad surowych ale razem pełnych miłości dla ludu pracowitego, które p. de Falloux udzielił w czasie posiedzenia.

Paryż 29 *Marca.* Po zawotowaniu budżetu robót publicznych, w którym zaprowadzono oszczędności przeszło na 19,000,000 fr. zgromadzenie narodowe przystąpiło do dyskussyi nad budżetem rolnictwa i handlu. Rozdział ten budżetu jest szczęśliwszym od poprzedniego, na 18,000,000 obcięto mu tylko 300,000 fr. Wiadomości nadeszłe z Włoch zajmo-

wały wyłącznie uwagę zgromadzenia, które z roztargnieniem zajmowało się innemi przedmiotami.

— Kuryer nadzwyczajny wyjechał z Paryża do Turynu przed odebraniem depeszy telegraficznych. Powiózł on depesze nadzwyczajne do ambasadora francuskiego p. Bois-le-Conte. Powiadają, że depesze te wskazują mu drogę, jakiéj ma się trzymać i że powinien ofiarować pośrednictwo polubowne Francyi wrazie, jeśliby wojsko austryackie odniosło zwycięstwo.

P. J. Favre zapowiedział na dzisiejszym posiedzeniu, że jutro będzie interpellował ministra spraw zagr. o wypadki włoskie.

— Dziś 29 deputacya komitetu spraw zagranicznych, do któréj należy p. Bixio, była przyjętą od prezydenta Rzpltéj. Prezydent oświadczył, że *urzędownie* odsyła do tego, co powie ministeryum na zgromadzeniu; konfidencyonalnie zaś wyznaje, iż podług jego zdania osobistego, nie zdaje się nie może powodowywać interwencyi francuskiéj we Włoszech,

— Zapewniają że posłowie rzymscy do rzeczypospolitéj francuskiéj, zażądawszy wytłumaczenia się kategorycznego od ministeryum, czyli Francya chce uznać nowy rząd rzymski, odebrali odpowiedź, że jak nateraz uznanie nie może mieć miejsca.

— Mówią że w skutek rozpoczęcia kroków wojennych w Danii, rząd francuski pośle eskadrę obserwacyjną na morze północne.

— P. Hubner dyplomata wysłany przez rząd austryacki do rządu Rzpltéj z missyą szczególną przybył do Paryża i miał natychmiast posłuchanie u p. Drouyn de Lhuys ministra spraw zagranicznych.

— Donieśliśmy dawniéj, że zgromadzenie narodowe zezwoliło na pozwanie przed sąd p. Proudhon za artykuły ogłoszone w dzienniku *Le Peuple*, którego jest on redaktorem. Sprawa ta była wniesioną przed sąd przysięgłych dep. Sekwany 28 Marca. Po obronie przedstawionéj przez adwokata Madier de Montjau, pp. Proudhon redaktor i Duchêne gerent, uznani za winnych, zostali skazani: pierwszy na trzy lat więzienia i 30,000 fr. strofu, drugi na rok więzienia i 1,000 fr. strofu.

— Komitet wyborczy ulicy Poitiers, otworzył listę subskrypcyjną do zebrania funduszów przeznaczonych na uorganizowanie systemu taniego wydawnictwa pism, w celu wykazywania ludności pracowitéj, w jaką przepaść nędzy i niemoralności prowadzą ją nauki socyalistowskie. Subskrypcya otwarta 29, mówi *La Patrie*, doszła już do 50,000 fr. Co jest najwięcéj do zauważenia, to, że obok kapitalistów robotnicy przynoszą także swą ofiarę. Przekona sie o tém publiczność, kiedy lista będzie ogłoszoną. Donoszą z Paryża 30, że przed domem dnia tego była jeszcze ciżba obywateli różnych klass i professyi niosących składki, każdy według swéj możności.

— W Belgii odkryto spisek republikancki; 18 osób zostało zaaresztowanych, z których dwie tylko są dotąd wypuszczone. Sprawa ta została oddaną rozpatrzenie sądu.

— *Tulon* 23 *Marca*. Jenerał Guesviller, dowódzca 1éj dywizyi armii alpejskiéj, stojącéj tymczasowo w departamentach du Var et des Bouches-du Rhône, przybył tu na dniu wczorajszym z dowódzcą 2éj brygady jenerałem Chadeysson. W skutek instrukcyj ministeryalnych jenerał Guesviller ma założyć główną swą kwaterę w Tulonie posiadającym obecnie liczny garnizon.

»Ambulans 1éj dywizyi armii alpejskiéj przybył w nasze mury; oczekują także 1go batalionu strzelców pieszych, 25 żandarmów i małego oddziału gidów. Wszystkie te oddziały przybędą tu przed końcem miesiąca.

»Na statkach parowych będących w tutejszéj przystani, przygotowano wielką liczbę żywności wszelkiego rodzaju. Na statkach tych mających służyć do przewozu wojska do Włoch znajduje się ośm armat do oblężenia. Wszystko więc gotowe, czekają tylko rozkazu z Paryża.

Włochy.

La Patrie. Korrespondent nasz z Turynu pisze pod datą 23 w chwili odjazdu kuryera: »sprzeczne wiadomości nadeszłe od armii, poruszyły dziś Turyn.

»Porażka dywizyi Durando nie jest tak wielką jak głoszono. Austryacy wchodząc do Lomellina, posunęli się aż do Vigevano i Mortara.

»Wiadomo że w Vigevano byli odparci ze stratą. W Mortara przeciwnie, walka była bardzo zaciętą. Durando silnie się bronił, oczekując dywizyi Ramorino, który nadciągnął cztery godzin późniéj i kiedy wojsko cofało się już ku Vercelli. Ramorino został przyaresztowany i oddany pod sąd wojenny. Pogłoska chodzi nawet, że już został rozstrzelany. Wątpim wszakże o tém. Przytaczają ciekawy wypadek w czasie bitwy. Pułk huzarów węgierskich, znany dotąd pod nazwiskiem huzarów króla sardyńskiego, a teraz Radetzkiego, podsunął się na strzał pistoletowy pod linię hułanów piemonckich; ci mniemali, że chciał przejść, ale wystrzały wyprowadziły wnet ich z błędu. Rozpoczęła się zacięta walka, w któréj Węgrzy byli rozproszeni; pułkownik ich wzięty do niewoli.

»Wojsko piemonckie zdaje się być skoncentrowane w liczbie 60 tysięcy pomiędzy Nowarą a Vercell. Droga z Magenta do Medyolanu zupełnie jest wolną. Austryacy zgromadzają wielkie siły koło Pavii; sądzą, że to podejście, że Radetzki ma ciągle zamiar przenieść wojnę do Piemontu. Jutrzejsza poczta wyprowadzi nas z téj niepewności.

— Znaczne posiłki idą na Tryest i Weronę przez Inspruk. 7000 tyrolskich strzelców jest zruchomionych. Kontyngensa insprucki, z Wintchgau i Ampezzo są już w marszu, idą prosto na Peschiera. Pułk jeden austryacki i nieco artylerzystów przeszli przez Tyrol idąc z Linz na Salzburg. Ciągną do Werony.

— *L'Estaffette*. Czytamy w korrespondencyi z Turynu:

»Posyłam buletyn, który wyszedł w téj chwili, dodając szczegóły za których pewność zaręczam.

»Tylko co mówiłem z naocznym świadkiem bitwy pod Mortara. Brygada Cuneo niedotrzymała placu i nagłą ucieczką odkryła brygadę Regina, która zaskoczona niespodzianie, dość dobrze się biła, ale musiała się cofać, nie dawszy dość czasu brygadzie gwardyi spieszącéj w pomoc.

»Książe Sabaudzki miał pod sobą zabitego konia; kazał on uderzyć gwardyi na uciekających i rozpierzchłych żołnierzy brygady Cuneo. Zgromadzono ich w Alessandryi; powiadają, iż będą dziesiątkowani.

»Zapowiadają na dziś walną bitwę. Co jest boleśném, to że wszędzie panuje posądzenie o zdradę. Pułkownik jeden od karabinierów został przyaresztowany dni temu kilka; oddany pod sąd wojenny w Alessandryi; donoszą mi, iż został rozstrzelany, jako sprzysiężony na wydanie króla w ręce Austryakom. Książe Paganino łoczynił powiadają odkrycie. List nadeszły wczoraj, pisany przez osobę bardzo znaną i doręczony ministrowi, mówi o porozumieniu się Ramoriny z Radetzkim. Nie wierzę temu, ale nanieszczęście Ramorino wszystko skompromitował, nie stanąwszy na miejsce sobie wyznaczone. Zapewno będzie rozstrzelany.

»Nieszczęśliwy ten jenerał, godzien więcéj politowania jak pogardy, posłał do ministra swego sekretarza p. Pesce w celu zaręczenia o swéj niewinności. Dla większéj ostrożności, sekretarz został także przytrzymanym.

»Cataneo (Karol) jest ciągle w Lugano, co dowodzi iż powstanie w Lombardyi nie zrobiło postępu takiego jak mniemano.

P. S. Siła Austryaków, którzy wkroczyli do Piemontu, wynosi 40000 ludzi.

Sardynia. Nie odebraliśmy dziś żadnych dzienników z Turynu. Jutro zapewne będziemy mieli szczegóły o stanowczéj bitwie między Radeckim a wojskiem piemonckiém. Dziś więc musimy poprzestać na wiadomościach podanych wczoraj przez depesze telegraficzne. (*Indép.*)

— Można było zauważyć wyraźną sprzeczność między wczorajszemi depeszami odczytanemi na trybunie przez prezesa ministrów. Wojsko piemonckie zaatakowane przy Vercelli i Novara, zostało odrzucone w góry przez Bielle i Borgo-Manoro. Król miał razem się z niem cofnąć; a jedna depesza mówi nawet, że się schronił do Szwajcaryi. Jakiem więc sposobem mógł przejeżdżać przez Niceę? Jedna tylko jest droga na Turyn; i minister nasz, który dopiero 25 udał się do Chiavasso, byłby wiedział o jego tamtędy przejeździe. Pozostaje więc do mniemania, że konsul nasz w Nicei był w błąd wprowadzony i że pierwsza tylko depesza jest prawdziwą. Coby nam kazało wierzyć w to podanie, które zresztą zgadza się z naszemi wiadomościami, to to, że Karol Albert jest już teraz w Lyonie. A zatém Karol Albert z Bielle udałby się do Aoste przez góry a ztamtąd przeszedł do Sabaudyi przez skały sw. Bernarda. (*La Patrie.*)

— Korrespondent nasz z Turynu pisze nam pod dniem 25 w wieczór, mówi *La Patrie*: »Los Włoch jest zdecydowany.... Proszę mi przebaczyć, jeśli nie mogę przesłać dziś szczegółów. Wiedźcie więc tylko, że po trzech dniach bitwy wojsko piemonckie zostało zbite. Główna kwatera jest w Orona. Austryacy idą na Turyn, po drodze nie spotkają przeszkód. Spodziewają się wszakże, iż wstawienie się ambasadorów francuzkiego i angielskiego, wstrzymają ich pochód i że zatrzymają się w Alessandryi..... Co do mnie, wątpię, aby Radecki mógł oprzeć się chęci zawitania do naszego nieszczęśliwego miasta.

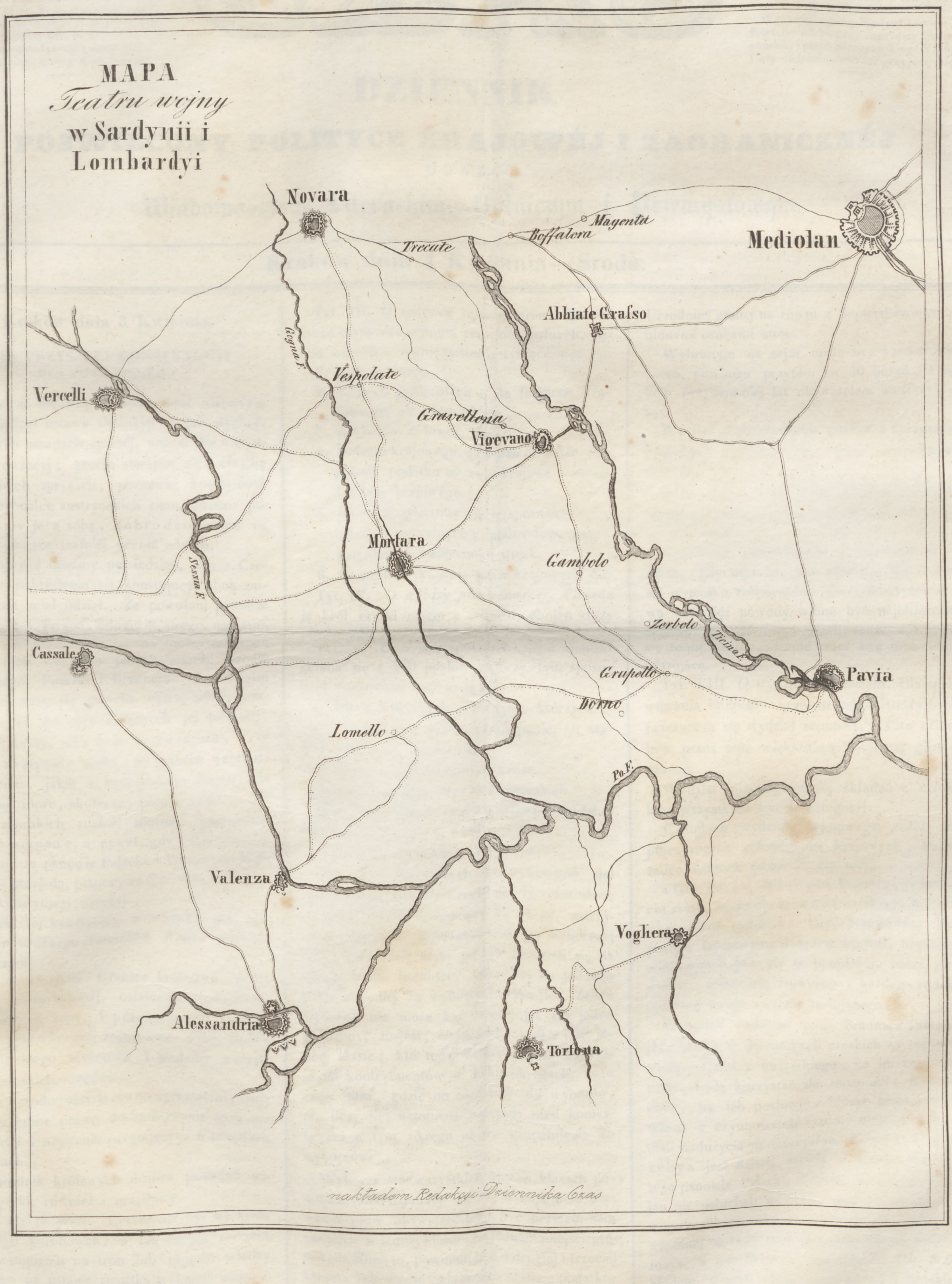
»Obaczycie, czytając szczegóły, ile zdrada Ramoriny była zgubną dla nas. Brygada królowéj zdemoralizowana przez republikanów w Genui zwróciła się bez boju; brygada Cuneo, dowodzona przez jen Bussetti, rozpierzchła się po pierwszych wystrzałach. Sam jenerał opuścił plac bitwy, odebrawszy małe zadraśnięcie. Wszystkie inne brygady biły się szlachetnie. Zwycięstwo kosztowało wiele krwi, lecz niestety! Włochy są raz jeszcze poświęcone.

— Wielka bitwa przy Vercelli była poprzedzona kilku potyczkami. W liście z 24 czytamy co następuje: »Wczoraj bitwa trwała całe popołudnie, nawet w noc późną; wszakże nie byłato bitwa ogólna. Rozmaite korpusy miały potyczki częściowe. I tak w Mortara, któreto miasto już było świadkiem spotkania się, Austryacy byli porażeni, ci właśnie sami, którzy trzy dni temu pobili korpus Ramoriny. Na innym punkcie odnieśli zwycięstwo i posunęli się aż pod Vercellę. (*Indép.*)

Redaktor

LUCYAN SIEMIENSKI.

W Drukarni D. E. Friedleina.


MAPA
Teatru wojny
w Sardynii i
Lombardyi
Novara
Magenta
Boffalora
Trecate
Mediolan
Abbiate Grasso
Vercelli
Vespolate
Gravellona
Vigevano
Mortara
Gambolo
Sessia f.
Cassale
Zerbolo
Ticino f.
Pavia
Grupello
Dorno
Lomello
Po f.
Valenza
Voghera
Alessandria
Tortona
nakładem Redakcyi Dziennika Czas